Rok III | Łódź, Wtorek, dnia 30 Maja 1911 roku | № 63

# WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

## Obyczaje polskie na Czerwonej Rusi.

(C. d.)

Wydawania lekkomyślne „listów przypowiednich" na rotmistrzostwa, t. j. autoryzacyi do formowania rot konnych lub pieszych na posługi Rzeczypospolitej, było prawdziwą fabryką swawolnych kup żołnierskich. List przypowiedni zawierał surowe napomnienie, aby rotmistrz z zaciągiem swoim szedł do obozu przystojnie i bez czynienia szkód ludności— ale była to tylko czcza formułka, zwłaszcza jeśli się zważy, że często taki list przypowiedni był mieczem w ręku szalonego, patentem na rozbój publiczny.

Dawano listy przypowiednie ludziom, którzy się ledwo otrząśli z zadekretowanej na nich infamii, i to nie drogą prawnego uczynienia zadość sprawiedliwości ale drogą tak zwanej sublewacyi, dawano je znanym już i głośnym gwałtownikom i burzycielom publicznego spokoju, jak np. Zygmuntowi Stadnickiemu, synowi Dyabła, dawano nawet szczerym opryszkom, jak np. w r. 1619 infamisowi Rapackiemu.

Gorzej jeszcze bywało z listami przypowiednimi, wydawanymi cudzoziemskim kapitanom, zawodowym przekupniom krwi ludzkiej, rozwydrzonym landsknechtom niemieckim, awanturnikom szkockim i francuskim, którzy formować mieli dragonię lub piechotę niemieckiego autoramentu z chłopów polskich na usługi Rzeczypospolitej. Taki cudzoziemiec, nieprzywiązany niczem do kraju, wiedziony tylko chciwością zysku starał się o list przypowiedni głównie z tego względu, aby mógł okradać skarb Rzeczypospolitej i nieszczęśliwego żołnierza. Okradał Rzeczypospolitę, bo nie miał nigdy tyle głów pod chorągwią, za ile mu płacił skarb publiczny; okradał żołnierza, bo nie dawał mu ani części tego, co brał na jego utrzymanie. Ćwierć (t. j. koszt utrzymania przez jeden kwartał) wynosiła na dragona 33—39 zł., z czego i trzeciej części nie wydawał nań rotmistrz. Starowolski nie przesadza, utrzymując, że rotmistrze cudzoziemcy dawali chłopom po szóstaku albo po orcie t. j. po trzy grosze na miesiąc; reszta tonęła w ich własnej kieszeni.

Niewypowiedzianą też była nędza tych biednych chłopów polskich, zaciągniętych pod chorągwie dragońskie.

Jakiś wierszopis bezimienny kreśli nam obrazek z natury w ten sposób:

Pan major drabny wóz łanc do obozu wiezie,
W inszych kilkanaście par wołów ledwie lezie
Z chorymi żołdakami, których ode Lwowa
Począwszy, z skurczonego brzucha boli głowa.
Na zdrowych jeszcze woła: m a s z i r! póki mogą
Choć pomału zgłodniałą postępować nogą... [1])

Nic dziwnego, że tego rodzaju żołnierz żył własnym przemysłem, że łupił chłopa, kradł i rozbijał.

Nie była to zresztą osobliwość polska. We wszystkich państwach europejskich współczesnych działo się tak samo, niekiedy gorzej jeszcze.

Co więcej, Polska była jedyną, która miała armię obywatelską, złożoną z całej szlachty, obowiązanej do pospolitego ruszenia, a jedną z pierwszych, która zdobyła się na zawiązki kadr stałych, złożonych z ludu.

Takim zawiązkiem byli w y b r a ń c y— instytucya stworzona przez króla Stefana w r. 1578 która gdyby była pielęgnowana i rozwijana statecznie, starczyłaby Polsce za rodzaj stałej armii rezerwowej, dobrze wyćwiczonej, regularnej, karnej, na każde zawołanie gotowej.

Według uniwersału tego króla z każdych 20 łanów w dobrach królewskich miał być obrany jeden człowiek, „któryby się sam do tego miał dobrowolnie, między inszymi śmielszy i do potrzeby pochopniejszy; będzie wolen od wszystkich powinności, jak czynsze, pobór łanowy, od podwód i innych o n e r a, angaryi i preangaryi. Co kwartał do rotmistrza swego na miejsce oznaczone stawić się ma do monstrowania z rusznicą, szablą, siekierką, w sukni barwy takiej, jaką rotmistrz naznaczy, z inszymi podobną, proch też swój i ołów ma mieć.“ [2])

[1]) A. Brückner, Spuścizna rękopiśmienna po Wacławie Potockim (Rozprawy Akad. Umiejętności Wydz. filologiczny) str. 261.

[2]) Polkowski, Sprawy wojenne króla Stefana, str. 117.

W energicznej i rozumnej dłoni Batorego młoda instytucya w y b r a ń c ó w rozwijała się szybko, stawiała do boju kilkotysięczny korpus. Osierocona jednak śmiercią swego twórcy zaczęła upadać szybko; w r. 1616 odzywa się już na sejmie Skarga, „iż liczba wybrańców do tak wielkiego zmniejszenia przyszła, że ich na służbie Rzeczypospolitej bardzo mało bywa.“ Konstytucya z tegoż roku miała na celu ratować w y b r a n i e c t w o od ostatecznego upadku, nakazywała starostom, dzierżawcom i ekonomom dóbr królewskich, aby wydawali sprawiedliwie wybrańców, aby ich nie przymuszali do płacenia podatków i do żadnych robót a to pod karą 500 grzywien; [1]) król Zygmunt III wysyłał do starostów swych w województwie ruskiem, które miało dostarczać największą liczbę wybrańców żołnierzy, to surowe, to błagalne mandaty, jak np. w. r. 1618 do Piotra Opalińskiego, jako starosty rohatyńskiego, w których wybrańców mieć chce wolnymi „od wszelakich robót, czynszów, zaciągów inszych podatków“, i nadaje im „zupełną wolność używania majętności swych, t. j. zupełnych trzech łanów roli, paszy tak polnej jak i leśnej, jezior, rzek, rąbania drzew w puszczach i w lesiech królewskich, krom pustoszenia ich, a to na dom i własne potrzeby, a jeśliby po łanie albo po włóce zupełnej nie mieli, tedy im mają być wymiedzone.“ [2])

Wysyła król rotmistrzów z listami przypowiednimi po wybrańców do swoich dóbr ruskich. Każdemu rotmistrzowi wyznacza płacę miesięczną 25 zł.; mają zbierać „ludzie do boju i dzieła rycerskiego sposobne, nie luźne ale osiadłe dziedzice“ — wogóle nie brak starań o utrzymanie tak ważnej i obiecującej instytucyi, ale rozbijają się one wszystkie o opór starostów i dzierżawców i świadczą tylko o tej samej niemocy króla, jakiej będziemy mieli bardzo smutne przykłady, gdy nam z kolei rzeczy wypadnie mówić.

[1]) Volumina Legum, tom III, str. 133—134.

[2]) Akta grod. halickie, tom 118, str. 301—302.

o opiece nad ludem w królewskich włościach. Dzierżawcy ekonomii królewskich krzywdzą zuchwale i bezkarnie wybrańców, odbierają im łany, zmuszają do pańszczyzny. Trafiają się przykłady, że żołnierz, który wraca z wojny, widzi się bez ziemi i bez dachu. Świadczą o tem protestacye w aktach, liczne glejty, których nikt nie szanuje, i liczne mandaty królewskie, których nikt nie słucha.

Wielka myśl Batorego: zorganizowanie armii z ludu, stworzenie regularnych pułków z dzielnego, bitnego i karnego polskiego chłopa, gdyby się była stała rzeczywistością — na jakiejże wyżynie postawiła by była Polskę! Niestety, cnoty żołnierskie polskiego chłopa odkryto zbyt późno, chociaż nie brakło i w czasach, któremi się zajmujemy, licznych i świetnych dowodów, ile w nim było waleczności. Te „pacholiki", te pogardzane „ciury", ta „czeladź", której bardzo wielka liczba, czyli jak mawiano „sroga rzecz" bywała zawsze w obozach polskich na usługach szlachty i przy taborach, zapisała się w dziejach wojennych niejednym czynem męstwa, którego pozazdrościć jej mogli własni panowie.

W r. 1610 „pacholikowie" szturmem zdobyli rosyjski bardzo obronny zameczek Rostów, w r. 1649 pod Zborowem luźna czeladź obozowa zrobiła wycieczkę, położyła trupem kilkuset kozaków i Tatarów, zdobyła baterye i trzy chorągwie nieprzyjacielskie; podczas wojen szwedzkich ciurowie uderzyli na nieprzyjaciół w Łęczycy i haniebną im zadali klęskę; taż sama „hołota" obozowa odebrała Szwedom Warszawę — czyn wielkiej waleczności, który uwiecznił Potocki w swojej W o j n i e C h o c i m s k i e j.

Szkoda ich lekceważyć, kędy co z zdobyczą,
Pewnie ani postrzałów ani ran nie liczą,
Dali próbę odwagi w szwedzkiej onej wrzawie,
Kiedy szturmem Wittenberga dostali w Warszawie,
Który wczoraj tryumfy swoje mierzył w strychy,
Nie wojsko, nie żołnierze, Helik go wziął lichy,
Lecz i w tę straszllwą z pogaństwem turnieją,
Teraz pokazowali co mogą, co śmieją.

Myśl ta narodowego regularnego wojska, złożonego z zagonowej szlachty i z ludu, ćwiczonego na wzór niemiecki, przebłyskiwała także szlachcie województwa ruskiego, jak tego mamy dowód w l a u d u m sejmiku wiszeńskiego z r. 1630, które opiewa: „Agitowane dawno bywały artykuły sejmiku tego i z innych województw, aby żołnierza cudzoziemskiego nie zaciągać, upatrując w tem niektóre p e r i c u l a Rzeczypospolitej, lecz, że pp. regimentarzom wojennym taki służby wojennej sposób bardzo się zda być potrzebny, przetoż to widząc w narodzie naszym polskim, któremu męstwo jest narodowe, że do wszelkiego rodzaju broni dowcipni są i prędko mogą być wprawieni, czegośmy doznali w pruskiej ekspedycyi w piechocie pana Rożnowej, jako mu to sami cudzoziemcy przyznawali, nie chcemy w tem puścić cugu inszym nacyom, ale raczej tego ćwiczenia w służbie wojennej cudzoziemskim sposobem narodowi swemu ziścić, więc i tego chleba, jaki cudzoziemcy za nieobaczeniem się naszem od nas biorą, wolimy".

*(C. d. n.)*

---

# KRONIKA.

## KRAJOWA.

— **Wydalenie księdza.** Minister spraw wewnętrznych polecił naczelnikowi Moskwy przedsięwziąć środki do wydalenia z Rosyi księdza katolickiego, Franciszka Berteleau, który przybył do Rosyi, nie uzyskawszy zgody ministra spraw wewnętrznych i—pod pozorem nauczycielstwa —sprawującego bez pozwolenia obowiązki kapłańskie w kościele katolickim św. Ludwika w Moskwie.

— **Informacye o handlu i przemyśle.** Ministeryum handlu i przemysłu zwróciło się do Warszawskiego Komitetu giełdowego w sprawie otrzymania źródłowych i dokładnych danych o ważniejszych w kraju naszym przedsiębiorstwach transportowych, domach ekspedycyjno-celnych i komisowo-agenturowych. Wiadomości te,

zbierane przez ministeryum w całem państwie, potrzebne są dla celów ożywienia i rozszerzenia handlu imperyum z zagranicą.

— **Gratyfikacya na kolei Nadwiślańskiej.** Ministeryum komunikacyi wyznaczyło na fundusz gratyfikacyjny dla pracowników kolei Nadwiślańskich — 220,000 rubli. Z tej sumy na urzędników wyższych przypadnie 44,000 t. j. 20 proc. całej sumy; na urzędników niższych zaś 176,000 t. j. 80 proc. całej sumy.

Fundusz gratyfikacyjny podzielony zostanie w ten sposób, że pracownicy wyżsi otrzymają około 8 proc. w stosunku do pensyi rocznej, zaś pracownicy niżsi — $5^1/_2$ proc.

Maszyniści i inni pracownicy ruchu, otrzymujący premie (wiorstowe i oszczędność na węglu) otrzymają gratyfikacyę o tyle, o ile premie nie wyniosą 15 proc. rocznej pensyi.

— **Ustawa o aptekach.** Komisya wniosków prawodawczych Izby państwowej rozważyła wniosek 34 posłów o zmianie trybu otwierania aptek, przekazany jej przez Izbę w grudniu 1909 roku. Komisya ułożyła projekt ustawy, która orzeka, że zarządy miejskie i ziemskie lub zastępujące je instytucye mają prawo otwierania własnych aptek bez zachowania przepisów, wymienionych w art. 353 — 356 ustawy lekarskiej i obowiązane są jedynie do zameldowania o tem miejscowemu urzędowi lekarskiemu na miesiąc przed otwarciem apteki. Projekt komisyi ma być rozważony w Izbie po feryach letnich. Niezależnie od tego rząd przyrzekł złożyć Izbie projekt nowej ustawy aptecznej, lecz kiedy to nastąpi, jeszcze niewiadomo. W referacie komisyi przytoczono ciekawy szczegół, że gdy ziemstwo wołogodzkie skupiło większość aptek i samo zaczęło je prowadzić, przeciętna cena lekarstwa spadła z 49 kop. na 9 kop., co jest wyraźnym dowodem, iż w ręku monopolistów apteki istotnie przyczyniają się do drożyzny leków.

— **O cmentarzach.** Ponieważ w jednej z parafii katolickich zaszedł wypadek, iż z powodu braku miejsca na cmentarzu grzebalnym dozór kościelny odmówił pochowania zwłok prawosławnego, przeto warszawski generał-gubernator zażądał od biskupów w Królestwie Polskiem, by na przyszłość podobne wypadki nie powtarzały się.

Wskutek tego biskupi wydali do podwładnego sobie duchowieństwa okólnik (jako potwierdzenie już wydanego przed kilku laty), w którym zobowiązują duchowieństwo, do stosowania się do przepisów, zawartych w art. 16 decyzyi. b. Rady zarządu Królestwa Polskiego z d. 1 czerwca 1846 roku, t. j. ażeby na cmentarzach oprócz kwater, przeznaczonych dla grzebania samobójców i dzieci nie chrzczonych, w miejscowościach z nieliczną ludnością chrześcijańską niekatolicką były obowiązkowo wyznaczone kwatery dla grzebania chrześcijan wyznań niekatolickich.

— **Pożyczki na odbudowę wałów ochronnych.** W czasie ostatnich wylewów Wisły wały ochronne w pow. sandomierskim uległy w wielu miejscach znacznemu uszkodzeniu. W celu dania pomocy ludności nizin sandomierskich w odbudowaniu zniszczonych wałów, generał-gubernator warszawski zgodził się na wydanie gminom poszkodowanym pożyczek z funduszu włościańskiego użyteczności publicznej z warunkiem, ażeby gminy powzięły odpowiednie uchwały co do umorzenia tej pożyczki w ciągu okresu trzyletniego.

— **Ułatwienie emigracyi żydowskiej.** Władze wyższe w Petersburgu postanowiły ułatwić Żydom emigrowanie z państwa rosyjskiego. W tym celu emigranci będą mieli prawo przejazdu koleją podług taryfy obniżonej dla t. zw. „przesiedleńców“. Z ulg tych korzystać będą Żydzi, którzy przedstawią świadectwo żyd. Tow. emigracyjnego.

— **Komisya weterynaryjna.** W sali rządu gubernialnego warszawskiego rozpoczęła się—jak pisze „Warsz. Dniewn.“—narada 10-dniowe komisyi, zwołanej z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych dla rewizyi przepisów z roku 1908 o rozporządzeniach obowiązujących w sprawie dozoru weterynaryjno-sanitarnego w Królestwie Polskiem. Komisyi przewodniczy pomocnik naczelnika zarządu głównego weterynaryjnego rz. r. st. Kaczinski.

Komisya przejrzała już i rozpoznała tekst nowych rozporządzeń obowiązujących, mających zapobiegać szerzeniu się epizootyi, oraz instrukcye dla personelu weterynaryjnego. Jednomyślnie przyjęto wniosek w sprawie urządzenia w Warszawie centralnej stacyi bakteryologicznej, której zadaniem ma być określenie ścis-

charakteru chorób infekcyjnych, studyowanie ich i przygotowywanie szczepionek leczniczych i zapobiegawczych.

— **Śniegi pod Kockiem.** W nocy, z dnia 22 na 23 b. m. spadł tak obfity śnieg, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętają. Drzewa liściaste w ogrodach, przy drogach i w lesie, w części połamane od ciężaru spadłego nań śniegu. Na polach straszny widok: Żyto i pszenica, tak świetnie się zapowiadające, formalnie leżą na ziemi w części połamane. O podniesieniu się tych ozimin mowy być nie może wobec ciągłej niepogody i nadmiernie niskiej temperatury. Straty kolosalne. Okolica zagrożona brakiem ziarna do siewu, a brak słomy odbije się ujemnie na cenie inwentarza.

— **Egzamina na techników ubezpieczeniowych.** Przy zarządzie ubezpieczeń wzajemnych rządowych odbywają się egzamina kandydatów na posady techników ubezpieczeniowych. Do programu egzaminów wchodzą: znajomość przepisów ubezpieczeniowych, przepisów o zastosowaniu taryfy premii ubezpieczeniowych i sporządzania szczegółowego i ogólnego szacunku budowli i maszyn. Kandydaci, którzy nie zdali dostatecznie egzaminów ustnych, nie są dopuszczani do zajęć praktycznych na gruncie i związanych z tem egzaminów piśmiennych. O ile nie wykażą dostatecznej znajomości przedmiotów przy egzaminach obecnych, mogą je zdawać powtórnie we wrześniu.

— **Wykończenie trzeciego mostu.** Według ostatnio dokonanych obliczeń, budowa linii tramwajowej przez nowy most kosztować będzie 54,485 rub., zaprowadzenie zaś oświetlenia na tymże moście— 5,180 rub. Jak jedne, tak i drugie roboty mają być prowadzone jednocześnie i w tempie przyśpieszonem, a to w tym celu, aby most mógł być oddany do użytku po całkowitem wykończeniu we wszystkich szczegółach.

— **Z adwokatury.** Ogólne zebranie departamentów Warsz. Izby sądowej w dn. 20 maja r. b. wykreśliło adw. Patka z listy obrończej. Wykreślenia tego żądał prokurator Izby sądowej na podstawie działalności adw. Patka na polu sądowo-polit. i społecznem.

— **Przybór wody na Wiśle.** Z Zawichosta wysłano depeszę o przyborze wody

---

2.

# Działalność jezuitów w Rosyi.

Opisując działalność ks. Wiercińskiego, cytowane przez nas pismo zaznacza dwulicowość jego w stosunku do różnych narodowości. W stosunku do Polaków ks. W. okazywał się dobrym Polakiem i patryotą, dla Litwinów starał się być obrońcą ich — uciśnionej przez Polaków — narodowości, sferom rządowym usiłował wlać przekonanie, że pobyt jego w Rosyi jest potrzebny dla walki z polskością.

Misyonarska działalność ks. W. i jego towarzyszy była skierowana głównie do sfer plutokracyi i arystokracyi moskiewskiej. Do liczby konwertytów zaliczają się: książęta Biełosielscy-Biełozierscy, prof. Sypiagin, rodzina Abrykosowów i t. p. Jest też w liczbie kowertytów kilku wybitniejszych kapłanów rosyjskich, jako to: N. Tołstoj, Zerczaninow, Wierigin, Chondru, Storożew i inni.

Ciekawy jest stosunek hierarchii rz.-katolickiej do staroobrzędowców.

Już w r. 1892 kongregacya Propagandy zaproponowała delegatom zjazdu Staroobrzędowców w Niżnim-Nowgorodzie unię z Rzymem. Ale delegatowi Progagandy odpowiedziano, że jest to niemożliwe. W 1901 r. nawiedził metropolitę białokrynickiego[1]) Atanazego, pewien biskup francuski wraz z dzisiejszym arcybiskupem Szeptyckim w celu traktowania o porozumieniu. Wysłano też powtórnie do Rosyi specyalnego delegata w tej sprawie. Ale i teraz do porozumienia nie doszło.

Działacze jednak rz.-katoliccy, nie zrażali się niepowodzeniem.

Aby zjednać staroobrzędowców dla dla unii z Rzymem, postanowiono uznać ich święcenia kapłańskie. Utworzyła się

[1]) Na Węgrzech w Białokrynicy jest główna metropolia staroobrzędowców, dostarczająca im kapłanów i biskupów.

na Wiśle. W ciągu jednej doby pod Zawichostem poziom rzeki podniósł się prawie o trzy stopy. W tych dniach zanotowano już 1 sąż. i 5 setek przy dalszym przyborze.

Pod Warszawą poziom Wisły wynosi stóp 5 cali 5; przybór się rozpoczął i poziom rzeki podniósł się o stopę. Deszcze od kilku dni nietylko u nas, ale i w górach zwiększają niebezpieczeństwo.

— **Budowa bulwarów.** W przeszłym tygodniu ukończono już część bulwarów nadbrzeżnych pomiędzy wylotem ul. Karowej i Zjazdem. Zwłaszcza bulwary około wylotu ul. Karowej przedstawiają się dodatnio, górna bowiem kondygnacya z pasmami przejazdowemi i chodnikami obejmuje znaczne obszary dla zieleńców, stanowiąc śliczne miejsce spacerowe, dolna zaś kondygnacya stanowi miejsce wyładunkowe dla celów żeglugi. Łagodne dojazdy łączą obie kondygnacye, między dojazdami zaś dla pieszych pobudowano w pewnych odstępach granitowe schody. Górną kondygnacyę, przeznaczoną do spacerów, wzdłuż chodników zaczęto ogradzać żelaznemi baryerami. Roboty wymienione mogą najdalej dosięgnąć do Tamki, do tego punktu bowiem wykonano nasypy i roboty niwelacyjne.

— **Wyprawa naukowa.** Ekspedycya, która wyruszyła w celu zbadania północnych brzegów morza Kaspijskiego, uznała brzegi te za zawierające źródła nafty.

## ZAGRANICZNA.

* **Zdrowie cesarza Franciszka Józefa.** Stan zdrowia sędziwego Franciszka Józefa nie jest, wbrew urzędowym zapewnieniom, zadowalający. Lekarze starają się skłonić cesarza do zaniechania pobytu letniego w wilgotnym Ischlu i do wyjazdu na południe, do Arco lub Miramare. Prof. Neusser nie powrócił jeszcze do Wiednia, lecz dojeżdża codzień do Gödöllö z Pesztu. „N. Wiener Journal“ donosi, że cesarz z powodu zakatarzenia cierpi na ciężką astmę i miewa chwile omdlenia. Występują te nerwowe ataki osłabienia wówczas, gdy cesarz — jak to często się w ostatnich czasach zdarzało — jest czemś podrażniony.

* **Nowy francuski minister wojny.** Z powodu znacznej poprawy zdrowia Monisa, nominacya nowego ministra wojny

---

w Rzymie specyalna komisya w celu zbadania ważności święceń białokrynickich. Do komisyi tej weszli kardynałowie: Vanutelli, Gotti, Merry-del-Val, Vives-y-Tuto, patryarcha melchicki z Antyochii Cyryl, przełożony klasztoru w Grota-Ferrata Arseniusz Pellegrini, ksiądz A. Palmieri i inni. Komisya ta uznała ważność święceń staroobrzędowców, a orzeczenie jej papież Pius X zatwierdził (1909) specyalnem breve na imię metropolity Szeptyckiego.

Tym sposobem Rzym zdobywał sobie zaufanie i wpływ w obozie staroobrzędowców. Jeden z ich biskupów, Innocenty Usow, tak był przychylny dla Rzymu, że dostał od papieża podziękowanie z zachętą przyłączenia się do unii. Bogaty przemysłowiec moskiewski Morozow, należący do staroobrzędowców, odbył pielgrzymkę do Rzymu, skąd wrócił obdarzony obrazami i relikwiami.

Jednocześnie jezuici wchodzili w coraz ściślejsze stosunki ze staroobrzędowcami, badając ich literaturę religijną i tradycye kościelne. Ks. Wierciński, zaś osiadły w Moskwie, nie tylko oddziaływał na duchowieństwo staroobrzędowe, ale i na lud — a to za pomocą broszur i książek polemicznych. W czasie rewizyi w Moskwie, przybyła do urzędników-rewidentów delegacya staroobrzędowców od gmin wiejskich ze skargą na propagandę jezuicką wśród ludu.

Musiała zaś działalność ta rokować wielkie nadzieje, skoro organ arcybiskupa lwowskiego „Gazeta Kościelna“ twierdził, że unia staroobrzędowców z Kościołem Rzymskim jest bliska urzeczywistnienia i że tym sposobem Kościół Rzymski zyska w Rosyi do 12 milionów wiernych.

Atoli z chwilą wykrycia przez rewizyę działalności jezuickiej w państwie rosyjskiem, widoki powodzenia propagandy rz.-katolickiej wśród staroobrzędowców, a tembardziej prawosławnych—znacznie osłabły. Wyszły na jaw różne niezadowolenia ze strony przyjętych do unii. Kapłani Storożew i Tołstoj głośno uskar-

ma w tych dniach nastąpić. Ministrowie, ze względu na Marokko, oświadczają się za nominacyą generała.

* **Odznaczenie króla angielskiego.** Król angielski mianowany został feldmarszałkiem armii pruskiej.

* **Korona św. Wacława.** Dzienniki czeskie donoszą, że wydział krajowy otrzymał zawiadomienie, iż wobec pogłosek o kradzieży korony św. Wacława, rząd postanowił dla kontroli otworzyć skarbiec i przekonać się o istnieniu korony św. Wacława. Ostatni raz kontrola odbyła się w r. 1871.

* **Co robią z pieniędzmi greccy milionerzy?** Jak wiadomo, wielu kupców greckich, którzy dorobili się milionów na obczyźnie, nie zapomina o swej ubogiej ojczyźnie i okazuje jej przywiązanie hojnemi darami.

Tą drogą zdobyły Ateny cały szereg monumentalnych budowli. Milioner grecki Valianos ufundował Bibliotekę narodową, baron Sina Akademię, Singros gmach więzienny, w którym skazańcy w sposób humanitarny są traktowani, nadto przyczynił się znacznym datkiem do budowy kanału Korynckiego i własnym kosztem wybrukował wspaniałą szosę z Aten do Faleron. Milioner Zappa ofiarował miastu pałac wystawy i ufundował kilka instytucyi filantropijnych; Averov złożył państwu w ofierze krążownik „Averov“, zbudowany kosztem 20 milionów franków. Kilku bezimiennych ofiarodawców stworzyło na użytek publiczny szereg bibliotek i wypożyczalni, gdzie tysiące ludzi bezpłatnie otrzymuje książki.

Do rzędu dawniejszych filantropów przyłącza się obecnie nazwisko niedawno zmarłego greckiego milionera, Corpialognosa, który, otworzywszy przed kilkudziesięciu laty bank w Londynie, dorobił się olbrzymiego majątku. Na budowę pinakoteki w Atenach, której niedługo przed śmiercią ofiarował 500,000 franków, przeznacza testamentem takąż sumę. Na osuszenie bagien w miejscu swego urodzenia w Cefalonii 500,000 franków, tyleż na budowę szkoły przemysłowej i przytułek dla sierot. Dalsze zapisy stanowią: milion franków na szpital dla dzieci w Atenach, milion na budowę kliniki powszechnej, dwa miliony franków do dyspozycyi królowej na założenie internatu na wzór

---

ali się do korespondentów gazet petersburskich i moskiewskich na absolutyzm jezuitów i dążenie ich do zlatynizowania przyjętych. „Przed rokiem—mówi Storożew do korespondenta „Now. Wrem.“—metropolita Kluczyński naznaczył mię do Moskwy w celu utworzenia parafii z Rosyan-katolików. I oto teraz widzę, że wszystko pozostało po dawnemu. Według przyjętych zasad wszyscy przyłączani do katolicyzmu powinni byli przychodzić do mnie; ja powinienem był spełnić dane im obietnice, że pozostaną Rosyanami przy całkowitem zachowaniu obrządku kościoła wschodniego. Ale mnie oszukano. Wszystkich, którzy przyjmowali mię, tak prawosławnych jak i staroobrzędowców, księża odsyłają do o. Wiercińskiego, a ja nawet nie wiem jaka jest liczba mych parafian. Nareszcie przestano się ze mną liczyć i postanowiono usunąć z drogi.“ W podobny sposób uskarża się Tołstoj. Za te rewelacye nie minęła powyższych działaczy kara,—obydwaj, jak pisze paryski „l'Univers,“ zostali przez papieża wyklęci.

Nie mniej rozczarowują się i staroobrzędowcy. Organ ich „Cerkow“ pisze „Prędzej można przypuścić, że papież rzymski przeszedł do staroobrzędowców. Mówić o możliwości masowych nawróceń można tylko dla żartów. Sama powierzchowność rzymsko-katolickich duchownych odpycha od nich staroobrzędowców... W starych księgach, których tak wiernie trzymają się staroobrzędowcy, papież nazywany jest poprzednikiem antychrysta. To przekonanie głęboko zakorzenione jest w duszy każdego staroobrzędowca i cały sztab rzymsko-katolickich jezuitów nie jest w możności usunąć go stamtąd“.

Pomimo jednak tych oświadczeń na szpaltach dzienników, pomimo zarządzeń ministeryum, organ petersburski przypuszcza, że niebezpieczeństwo ze strony propagandy jezuickiej jest wielkie i że należy rychło przedsiębrać odpowiednie środki w celu osłabienia jej wpływu.

angielski. Mniejsze zapisy obejmują po 300,000 franków na budowę sali koncertowej w ateńskiem konserwatoryum muzycznem, na wyposażenie obserwatoryum astronomicznego i na szereg instytucyi filantropijnych dla kobiet, pozostających pod opieką królowej.

W stworzeniu takiego testamentu zasługa przypada w znacznej mierze przyjacielowi zmarłego, greckiemu posłowi dr. Streitowi, który, na życzenie Corpialognosa po długich z nim debatach przygotował dokładny spis postanowień testamentowych. Głównie odnosi się to do budowy pinakoteki. Potrzeba gmachu, w którymby można było pomieścić zbiory wybitnych współczesnych malarzy greckich, dawała się odczuć już od dłuższego czasu. Zbiory te zdobyły sobie uznanie na wystawach w Niemczech i Francyi; imiona, jak Bolanakis, uczeń Pilotyego, portrecista Ralli, zajmujący poczytne miejsce w Salonie paryskim, Fokas, Thomopulos, Rhoilos, Lanza, przeszły zwycięsko przez ogniową próbę krytyki. Zupełnie odrębne stanowisko w malarstwie greckiem współczesnem zajmuje Gysis, o którym przyjaciel jego Lenbach powiedział raz: My wszyscy jesteśmy tylko malarzami, on jeden jest twórcą.“ Fundacya Corpialognosa zgotuje dla zgromadzonej sztuki greckiej nowy, świetny przybytek.

* **Nawałnica w Szwajcaryi.** Z powodu silnej ulewy, połączonej miejscami z oberwaniem się chmur, skutkiem czego nastąpiło gwałtowne topnienie śniegów w górach, w wielu miejscowościach Szwajcaryi wystąpiły potoki górskie i rzeki ze swych łożysk, zalewając wioski i osady. Szkody olbrzymie. Z różnych miejsc donoszą o przerwaniu torów i tam kolejowych. Komunikacya w kilku punktach zupełnie przerwana.

---

## Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

**Żeliszew.** (Koresp.) W Żeliszewie (powiat i gub. Siedlecka) przy końcu roku 1910 zostało otwarte Tow. pożyczkowo-oszczędnościowe, które okazało się bardzo potrzebną instytucyą i stale się rozwija.

W tym też czasie założono w Żeliszewie ambulatoryum dla chorych. Pomoc lekarską niesie p. Jan Nowakowski, felczer ze szkoły felczerskiej w Warszawie, mający za sobą kilkuletnią praktykę szpitalną. P. N. zamieszkał na stałe w Żeliszewie i wiedzą swoją oraz pracą sumienną połączoną z poświęceniem oddaje wielką usługę okolicy. Lud okoliczny oddalony o 3 mile od miast i miasteczek pozbawiony pomocy lekarskiej, był wystawiony na wyzysk i krzywdę od ludzi nie znających się na sztuce lekarskiej, a mających tyle odwagi, że dla zysku potrafili narażać życie ludzkie na niebezpieczeństwo, owszem nawet wprost zabijać; np. jeden z takich potrafił suchotnicy postawić dwadzieścia ciętych baniek, innej chorej ośm ciętych baniek (mąż więcej stawiać nie pozwolił) i wywołał silny krwotok; pierwsza już pogrzebana, druga zapadła w suchoty wskutek upływu krwi.

Podobnych wypadków były dziesiątki. Wielu parafian uskarżało się, że wskutek kuracyi u takiego „lekarza“ już nie mogą przyjść do siebie — wciąż czują zimno.

Taki lekarz, chcąc zyskać opinię znawcy, opowiadał chorym rozmaite brednie, na których oni poznać się nie mogli, np. że daje na poty żołądka, a dawał tak silne dawki, że okazywały się ślady zatrucia, poty bywały tak silne, że skóra zostawała potem bez żadnej elastyczności. Pomocą dla takich lekarzy niestety s[ą] niektóry utrzymujący składy apteczne, c[o] dla miłego rubla sprzedają lekarstwa, da[]jąc luźne wskazówki, jak te lekarstw[a] stosować.

Dzisiaj ludność miejscowa widząc owocną pracę p. N. z coraz większem zaufaniem odnosi się do nowopowstałego ambulatoryum.

W ostatnim czasie p. N. otrzymał zaproszenie, by przyjeżdżał choć co drugą niedzielę do sąsiedniej maryawickiej Grębkowskiej parafii, by i tam nieść pomo[c]

---

**KALENDARZYK.**

Maj.

| | | |
|---|---|---|
| 29 | Wtorek | Feliksa P. M. |
| 30 | Środa | Anieli i Petronelli |

**Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.**
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.